



BIURO
WYCINKÓW
PRASOWYCH

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 8-59-9

DZIENNIK ZACHODNI
KATOWICE

wydanie

13 16. I. 63

Nr z dn.

»Antygona« - Anouilh w Teatrze im. St. Wyspiańskiego (Mała Scena)

Uwspółcześnianie starych mitów, zwłaszcza greckich, to metoda (o ile nie moda) literacka, posiadająca już dość dawne tradycje, lecz zawsze kusząca i ciesząca się powodzeniem wśród współczesnych pisarzy. I jakkolwiek utworów tego typu znamy w literaturze światowej (w mniejszym wprawdzie stopniu powieści owej, niż dramaturgicznej) już sporą ilość, to jednak wszystko wskazuje na to, iż temat nie został jeszcze wyczerpany i że owo mitologizowanie współczesności czy też uwspółcześnianie mitologii (co czasem na jedno wychodzi) będzie prosperowało jeszcze długo.

Rzecz w tym, że niektóre prawdy, idee, czy konflikty, które są nam bliższe i dla nas aktualne, a które często taką aktualność posiadają od prawników, łatwiej (a właściwie nie tyle „łatwiej”, ile wymowniej) jest przedstawić w formie zawołowanej i aluzyjnej, z powołaniem się na „autentyczność” dawnych dzieł niżeli w kontekście spraw realnie dzisiejszych.

Tak się też ma sprawa i z anouilhowską „Antygona”. Jakkolwiek napisana jeszcze i wystawiona w 1944 roku (w okupowanym przez Niemców Paryżu) nie straciła nic, albo prawie nic ze swej wymowy. Wymowa jest znana: mniej więcej taka sama, jaka istnieje w samym mście, następne e u wielkich tragików greckich (Sofokles, Eurypides), czy w późniejszych (stosunkowo licznych) interpretacjach literackich lub nawet malarskich. Chodzi, biorąc rzecz ogólnie o konflikt pomiędzy prawem, chociaż twardym („Dura lex, sed lex”), ale obowiązującym, a postępowaniem jednostki, przeciwstawiającej się temu prawu z pobudek humanitarnych.

Antygona przeciwstawiła się prawu Kreona, władcy Teb, który zakazał grzebania zwłok brata Antygony, Polinejsa, uznanego za zdrajcę, ponieważ ten spryskał się przeciwko rodzinnemu miastu z wroga koalicją („Siedmiu przeciw Tebom”) i w tej nieludźkiej wojnie poległ. (Aczkolwiek, mówiąc nawiasem walczył tylko o swoje dziedzictwo, jako syn króla Edypa). Antygona pogrzebała więc zwłoki brata, i za to została w myśl prawa skazana na śmierć.

Anouilh przeniósł dzieje Antygony w epokę „współczesną”, oczywiście „współczesną” w cudzysłowie dlatego, ponieważ jest to współczesność całkowicie umowna. Bohaterowie dramatu mówią jak ludzie dzisiejsi i są ubrani mniej więcej współcześnie, Kreon jest jakimś blżej nie określonym dyktatorem, Antygona jego bratanicą ale rzecz dzieje się w Tebach i dramat rozgrywa się rzeczywiście wokół pogrzebu Polinejsa. Oczywiście jest to tylko pretekst. Faktycznie chodzi o wolność, przeciwstawiającą się tyranii. Anouilh jednak nie widzi tego konfliktu tak prosto: przyznaje rację nie tylko Antygonie, lecz i Kreonowi, Kreon reprezentuje tu tzw. rację stanu, interes państwa, i jego postępowanie w imię tego interesu ma swoją logikę i wymowę.

Na marginesie tej postawy warto przypomnieć, iż swego czasu widziano w Kreonie... Petaina, i wskutek tego zarzucano Anouilhowi pochwałę kolaboracji. Oczywiście zarzut był niesłuszny, bo Kreon jest ponadczasowy, a jego konflikt z Antygona jest również wieczny i w tysiącach sytuacji zarówno dawnych, jak i współczesnych, można go odnaleźć. Zresztą zwycięstwo moralne pozostaje w końcu przy Antygonie. Ginie, jak w mście, ale jako bohaterka innego prawa: prawa wolności wyboru i prawa, nie uznającego kompromisu w sprawach o decydującej wadze moralnej.

Dla większej przekory, co jest tak charakterystyczne dla Anouilha, jego Antygona nie jest heroiną na miarę mitu. W mście Antygona jest istotą dojrzałą, znającą trudy i brudy życia. To przecież ona w odcieślepięciu Edypa w jego długiej i żmudnej wędrówce ekspiacyjnej, a występując przeciw Kreonowi, była nie tylko obrończynią prawa moralnego, ale również świadomą buntowniczką przeciwko tyranii. U Anouilha natomiast jest to słaba i niewinna dziewczeczka, działająca pod wpływem impulsów i dowiadująca się dopiero od Kreona o rozmaitych szczegółach tragedii rodzinnej (zwłaszcza o Edypie!).

Na tedy dziwnego, iż w dyskusji z Kreonem o mało się załamuje i że w końcu pozostaje przy swojej decyzji nie tyle na skutek przybrania heroicznej postawy oraz wiary w słuszność tego, co czyni, ile jakiegos, można by nawet rzec, kapryśnego uporu. Czy jest przez to bardziej ludzka i bliższa? Trudno powiedzieć. Ostatecznie dlatego przecież została opiewana po dziś dzień bohaterką, ponieważ była właśnie taka, jaką nam przekazała mitologia. W wydaniu zaś anouilhowskim ta Antygona nie będzie Antygona czynu, lecz Antygona... gestu.

W wykonaniu teatru katowickiego rolę tytułową kreowała Zofia Wićnińska, dając ujmującą postać istoty, zagubionej i samotnej wśród zła tego świata. Jej dyskurs z Kreonem miał wiele wspaniałych i dramatycznych momentów; zwłaszcza scena powzięcia przez nią ostatecznej decyzji niosła w sobie duży ładunek szlachetnego wzruszenia.

Zmnym, w miarę ludzkim, a w miarę bezwzględny Kreonem był Janusz Chelmiński, „naiwna” siostrą Antygony, Ismeną — Aleksandra Górską, zaś synem Kreona, Haimonem — Andrzej Antkowiak.

Na podkreślenie zasługuje epizodyczna rola Niani w ujmującym wykonaniu Janiny Morskiej, oraz naprawdę świetne odtworzenie postaci trzech żołnierzy w wykonaniu Bogdana Szymowskiego, Stefana Leńskiego i Stanisława Kossowskiego. Szczególnie ten pierwszy, jako dowódca straży, był kapitalny.

Jednoscobowy „Chór” w postaci Jerzego Kiszkisa spełnił swą rolę narratora zadowalająco.

Reżyseria Aleksandry Mianowskiej. Scenografia (bardzo udane kostiumy) Wiesława Langego.

BOLESŁAW SUROWKA